Tygodnik
MUZYCZNY.

12 Lipca Ner 11. Rok 1820.

Największą zaletą w pięknych kunsztach, jest prostota; znaleść ją nie jest tak łatwo.

Gretry, Essai sur la Musique Tome III. pag: 299.

Przed-dokończenie o Pieśniach w ogolności.

O tańcu Polskim czyli tak przezwanym *Polonezie.*

Polonez, ten poważny taniec nie zdaje się wynikać z tańca ludu prostego, wziął on zapewne początek na dworze królów Polskich; kiedy ? oznaczyć niemożne, ale kto wie czyli nie powstał z Hiszpańskiego *Fandango* za Zygmunta I. Dawny styl i tok jego pozostał nam z wieku 17 przez tradycją w pieśni: *W żłobie leży, któż pobieży*. Był to w owym wieku ulubiony taniec, do którego później dopiero dołączono powyższe wiersze i zamieniono w pieśń. Smak muzyczny Poloneza zaczął się kształcić ku końcowi 18 wieku. Dodano mu drugie dwie części pod nazwiskiem Tria.— W Lubelskiem wsławił się Polonezami Barcicki (a), w Poznańskiem Wański (b), a w Warszawie Stefani (c). Ten ostatni nadał im więcej mocy harmonicznej, lecz za to osłabił charakteryzującą posuwistość. W tymże czasie *Cajetani* na antr-akty do trajedji Polskiego Teatru pierwszy zaczął komponować smutne Polonezy: Wkrótce potem kraj nasz stracił swą polityczną by-

a) Kompozytor Poloneza Kościuszki.

b) Kompozytor wiele dzieł muzycznych, i jednej Opery granej przez amatorów na prywatnym Teatrze w Wielko-polsce pod tytułem: Powstanie.

c) Kompozytor muzyki w Operze Krakowiacy i Górale, i innych Oper.

tność. Po rozbiorze zjawiły się owe melancholiczne i zachwycające Polonezy Ogińskiego (d).— Moc tokowej melodji, namnożyła w krótkim przeciągu czasu tyle naśladowców, że do dziś dnia nikt prawie nie pisze wesołych do tańcowania; wszystkie powiększej części są smutne, albo koncertowne do słuchania tylko. — Lecz teraz przy odrodzeniu naszego Królestwa styl tego ulubionego w Europie tańca, nie wątpię odznaczy się znowu tą poważną posuwistóścią, i ową staro-polską szlachetną wesołością.

***

(*O pieśniach historycznych*, *w jednym z następujących nrów*).

Z dzieła pod tytułem:

Kurs kompozycji muzykalnej, czyli *Traktat o harmonji praktycznej*,

przez Ant. *Reicha* Professora kompozycji w Królewskiej szkole muzyki i deklamacji w Paryżu; Redaktor Tygodn. będzie odtąd w każdym nrze umieszczał wyjątki dzielone na lekcje; lubo zapewne wielu z łaskawych naszych Prenumeratorów tego nie zapotrzebuje, jednakże pewna ich liczba, przy zadanej sobie rozwadze, korzystaćby mogła. Winienem wprzódy uczynić małą uwagę, że wrodzony talent jest rzeczą pierwszą, a poznanie reguł staje się tylko jego pomocą. Mamy kompozytorów urodzonych czyli (jasniej mówiąc) natchnionych, których melodja i smak, choć bez wielkiej znajomości harmonji, wszystkim trafia do serca; i kompozytorów którzy przez ciężką pracę bez wrodzonego talentu, głęboko poznali reguły harmonji; ich dzieła podobają się tylko znawcom. Słowem, jedni z nich (*melodyści*) przemawiają do serca, drudzy (*harmoniści*) do rozumu. Gdy jedno bywa złączone z drugiem, wtedy kompozytor jest wzorowym czyli klassycznym. Muzyka drammatyczna oprócz objęcia dwóch powyższych wiadomości, wymaga jeszcze aby kompozytor znał naturę, ludzi, sztukę drammatyczną i inne nauki a szczególniej poezją i własność języka. Są bez wątpienia po zakątach naszej ziemi obdarzeni od natury jeniuszem muzykalnym, lecz zostają może bez potrzebnego potrącenia, bez potrzebnej pomocy znajomości harmonji, tym szczególniej lekcje takowe ofiaruję.

Lekcja I.

O brzmieniu i interwallach (interwalla jest przestworem między tonem a tonem czyli odległością tonu od tonu).

Brzmienie muzykalne nie jest czem innem jak skutkiem wibracji (drżenia) ciała elastycznego. W ograniczonym przeciągu czasu, im mniej brzmiące ciało czyni wibracji, tem niższy ton wydaje, gdy zaś ich więcej czyni, ton jest wyższym. Ton najniższy, jaki słuch nasz pojąć może, czyni

---

d) Zebrane kompletnie wyszły z Litografji w biórze sztuk pięknych, za co wydawcy Panu Letronne bardzo jesteśmy wdzięczni, albowiem zbiór ten, miłą dla rodaków zostanie pamiątką.

w sekundzie około trzydziestu-dwóch wibracyj, najwyższy zaś czyni ich około 16,384.— Od tego najniższego aż do owego najwyższego, liczemy przestrzeni dziewięciu oktaw; z tych trzy, to jest półtory oktawy w dole i tyleż w górze nie są dotąd używanemi.— Nóty są obrazem tonów, przez nie kompozytor wyraża swe wyobrażenia, są one dla niego tem, czem są kolory dla malarza. Tony gdy następują po sobie pojedynczo, tworzą melodją; gdy zaś postępują spojnie, wydają harmonją.— Pierwsze działanie w względzie harmonijnym zależy na porównywaniu jednego tonu z drugim: przestwor między temi dwoma nazywa się *Interwallą;* ale ponieważ jeden ton stosować można do wielu innych, przeto widziemy jasno że są wielorakie interwalla. Te interwalla dzielą się powszechnie na sekundy, tercje, quarty, quinty, sexty, septymy, oktawy, nonny, decymy, etc.

(Okazanie ich, nastąpi w przyszłym nrze)

* * *

Teatra zagraniczne.

Najnowszym dziełem drammatycznym wystawionym na pierwszym teatrze Francuzkim w Paryżu, jest komedja w 5 aktach wierszem napisana przez Pana De la ville pod tytułem *Follicoulair.* Główną osobą w tej komedji jest Dziennikarz, szperacz wiadomości, charakteru obłudnego. Dzieło to ma dwa stronnictwa, za sobą i przeciw sobie; a lubo druga strona zdaje się być mocniejszą, widzów jednak bywa pełno na licznych wystawieniach tego nowego scenicznego płodu.

Teatr Feydeau daje teraz często nową Operę *Mąż i kochanek.* Młody kompozytor Pan *Fetis* przy tej pierwszej pracy okazał wiele talentu i nadziei.

W Berlinie z powszechnym zadowolnieniem dano krotofilę muzyczną *Zmyślona prima donna,* rzecz cała jest przystosowaniem do Pani Katalani; aktor *Windemann* ma przedziwnie tak w śpiewie jak w akcji parodjować tę śpiewaczkę.

l.... a.... d....

Teatr Narodowy Warszawski.

Odegrano:

Dn. 6 Op. Alina, dnia 7 drugi i ostatni Koncert Pana Dall'occa z komedjo operą *Odwiedziny w Bedlam,* dnia 9 Opera *Grizelda,* dnia 11 kom. *Dwoch wielkich Piotrow* i kom. *Nasze przebiegi.*

Nadesłano do Redakcji świstek z podpisem *I. K.* zawierający w krótkości różne rzeczy z powodu koncertu Pana Dall'occa z żądaniem aby w Tygodniku choć cokolwiek z niego wzmiankować, tak się zaczyna: „Niemogę się wstrzymać nieoświadczyć WoPanu, jak najlepsze sztuki tracą swą piękność, jeśli niebywają dokładnie

exekwowane (a). Kaleczono uwerturę z Op: *Jan z Paryża*" (b). Dalej mówi, że Panowie artyści za nadto wiele o swoich talentach rozumieją (c), że szkoda iż Pan Feuillide niema głosu, że Pan Szczurowski chcąc aby w swoim głosie zyskał, powinien naśladować metodę Pana Feuillida (d), że antreprener o synfonie do komedji i orkiestrę niedba (e): nakoniec, upomina się aby na koncertach grywano także Uwertury Lessla, Lenza i Wirlla, bo i oni są znakomitemi kompozytorami (f).

---

a) *Tę starą prawdę powtarzałem przez 20 lat moim uczniom.*

* * *

b) *To kaleczenie zebrana Publiczność okryła znacznemi oklaskami.*

c) *Może nie tyle ile Pan* I. K. *o swojej recenzji.*

d) *Basista ma naśladować Tenorzystę!!! nie mogę się wstrzymać abym tu nie przytoczył odpowiedzi* Gretrego *pewnemu Jegomości na podobne rozumowania:* „Martin chante bien, il faut se raprocher de sa maniere.-- Non, il faut, au contraire, l'eviter et chanter selon nos propres moyens." Tome III pag. 341.

A potem PP. Szczurowski i Feuilide są bliższymi końca niżeli początku ich muzycznego zawodu; jużby im trudno było chodzić do siebie, jednemu po metodę drugiemu po głos.

e) *Niedba? kiedy sprowadza artystów muzycznych z Paryża i gdy teraz jednych śmierć zabrała, drugich okoliczności oddaliły, dbamy zaręczam, ile możności o godne ich zastąpienie.— Niedawno także jak Dyr. Teatrów zakupił 100 sztuk Synfonij różnych autorów. Chyba Pan* I. K. *rzadko bywa na Teatrze i przypadkiem trafia na niemiłe mu może Synfonie Haydna, Mozarta, Pleyela, bo te nazywają staremi u nas tylko; ale w muzykalniejszych krajach jeszcze ich się tak bardzo nie wstydzą. Gdyby Pan* I. K. *tu był powiedział że orkiestra nie dba o ich dobrą exekucją, poparłbym chętnie jego zdanie.*

f) *W tem zgadzamy się zupełnie. Daleki od wszelkiej zazdrości, umiem ja każdego z nich tyle przynajmniej ocenić ile Pan* I. K. *A skoro otrzymamy ich Synfonie i Uwertury, uczyniemy zadosyć jego żądaniu.*

Przy tem zdarzeniu Redaktor ma zaszczyt upraszać każdego ktoby chciał na potem podobne pisemka Redakcji przysełać, aby stosownie do Prospektu Tyg. muzycznego raczył je układać w wyrazach nieubliżających prosto nikomu, i to z udzieloną wiadomością od kogo to pismo pochodzi; inaczej Redaktor będzie miał przykrość nie przyjąć.
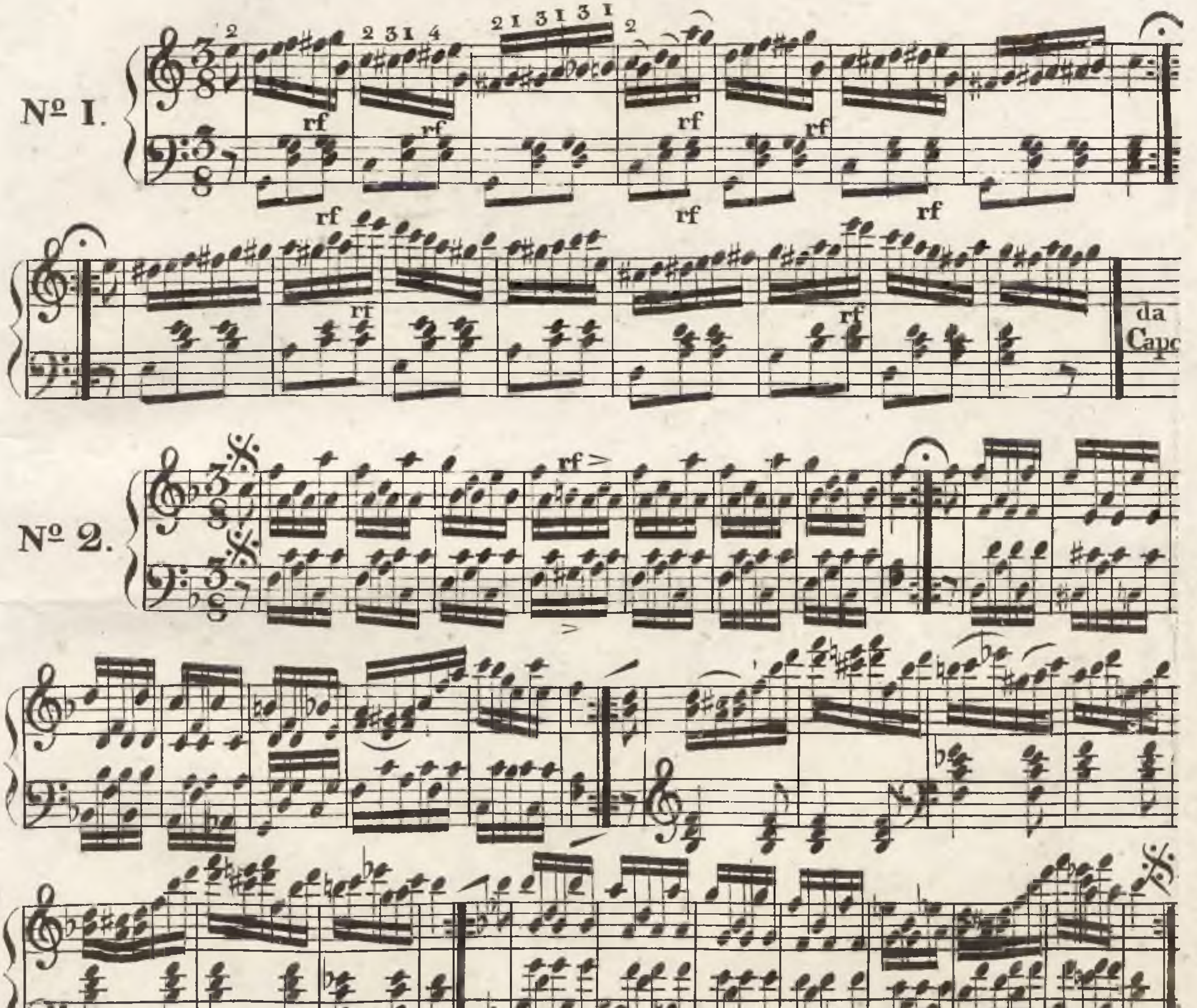
* * *

Do tego nru jest przyłączony Walc na Fortepiano. Osobny exemplarz kosztuje złoty jeden.

Walc

przez Panią K........a

do Tygodnika Muzycznego.



d'al Segno iednę część Nº 2º potym da Capo Nº I.